WIADOMOSCI POLSKIE

Nr 76 Środa, dnia 29.XI.1944 Rok VI



W ROCZNICĘ POWSTANIA

...
Lecz Narodu duch zatruty
To dopiero bólów ból ...

Nigdy może społeczeństwo nasze nie odczuwało takiego przygnębienia, jak w ostatnim okresie.

Teraz - kiedy koniec niewoli jest już tak bliski - jedność Narodu naszego szarpią zamęty wewnętrzne, celowo wywoływane przez naszych wrogów, które jeszcze większe czynią spustoszenie w naszych szeregach, aniżeli bitwy orężne.

Zaborca prowadząc zupełnie bezczelną propagandę przeciwsowiecką, nawołując nas do pomocy, wzywając do wojska - nie uważa za stosowne zachować nawet pozorów przyzwoitości.

Te same łapanki, te same wywożenie, te same rewizje uliczne. Na roboty wysyła się ludzi w dwa dni po operacji. Lekarze nie zwalniają od okopów chorych na rupturę. W katowniach niemieckich odchodzi bicie w dalszym ciągu. Miasta zamienia się w gniazda oporu nie przeciwko Bolszewikom - gdyż śmieszne wrażenie robią te "fortece" z zamurowanymi na grubość jednej cegły oknami.

W ostatnim zaś czasie zaszło to, co nas najwięcej boli.

Oto przez ulice niektórych naszych miast przeciągają gromadki najemników ze śpiewem: "Jak to na wojence ładnie".

Patrzą przechodnie i patrzą z lękiem - ze zgrozą, ze wstydem.

Czego te dwunogie bezmyślne istoty idą bronić ?

Kaźni Oświęcimia ?

Prawa gestapo do pastwienia się nad ludźmi ? naszej niewoli ?

Tego stałego lęku, w jakim żyje każdy Polak - nie pewny dnia i godziny - nie pewny chwili w której jakiś umundurowany zbir po wylegitymowaniu zaciągnie go gdzieś - a potym więzienie, stłoczony wagon i ... Niewiadomo.

"Jak to na wojence ładnie" ... oni śpiewają. Wojenka im zapachniała.

Granatów by kilka w tę bandę, co śpiewką żołnierską chcą zwabić innych półgłówków w swoje szeregi. Granatów by kilka w tę bandę zaprzańców, których tchórzostwo zagnało w szeregi wojska. Tchórzostwo !

I oto stoi przed nami w tej chwili cały przekrój militaryzmu, który wspiera się na tchórzostwie niewolników, który strachem nikczemnego tchórza robi "dobrego żołnierza". I po tym podziwia jego wytrwanie w boju korespondent zachodni, nie mogąc wyjść ze zdumienia, że nawet obcoplemieńcy walczą w szeregach niemieckich do ostatka.

Walczą, bo strach i przerażenie wobec potwornych życia warunków odczłowieczyły go zupełnie, wytępiły w nim wszelkie uczucia ludzkie, wykorzeniły w nim nawet instynkt samozachowawczy - zostawiły tylko zaciętość rozpaczy dzikiego zwierzęcia, które nie widzi już wyjścia z osaczenia.

Wstręt, pogarda chwytają za gardło, gdy na to wszystko patrzymy. Ale to mało.

Woli trzeba, - woli nadludzkiej niemal, woli oporu. Tylko w oporze jest ocalenie - tylko w walce wybawienie i dla jednostki i dla całego społeczeństwa.

Wróg musi czuć, że tylko nikła część, tylko wykolejeńcy idą mu na rękę. Że wszędzie sabotowane są jego zarządzenia, że każdy wymyka się z jego sieci, że wszędzie gdzie sięga, może napotkać cios, cios śmiertelny.

Nigdy sprawa wzajemnej pomocy, nigdy uprzedzenie wzajemne o grożącym niebezpieczeństwie - nigdy bezwzględna solidarność nie miała takiego znaczenia jak teraz w tych ostatnich miesiącach wojny.

Nigdy sabotaż nie nabierał takiego skutku jak obecnie.

NOC LISTOPADOWA

29.11.1830

Po śmierci Aleksandra I objął rządy brat jego Mikołaj I. Prześladowania narodu polskiego były jeszcze straszniejsze, nie potrafiły jednak załamać ducha narodowego.

Na ziemiach polskich jęczących pod uciskiem rosyjskim coraz bardziej utrwalało się przekonanie, że jedyną drogą do zdobycia " Wolności " będzie zbrojne powstanie.

Hasło do wybuchu powstania wyszło z grona młodzieży wojskowej, która spodziewała się że porwie cały naród za sobą, Tym bardziej że car Mikołaj rozkazał zmobilizować armię polską na grudzień, chcąc jej użyć do stłumienia rewolucji we Francji i Belgii.

Powstanie miało rozwinąć się według ułożonego planu i wybuchnąć równocześnie na dany sygnał w różnych częściach miasta. Sygnał - pożar browaru na Solcu - zawiódł, na samym więc początku nastąpiło zamieszanie.

Dnia 29 listopada o godz. 7 wieczorem ppr. Piotr Wysocki wszedł na pierwsze piętro warszawskiej Szkoły Podchorążych piechoty podczas trwającego właśnie wykładu.

- Wybiła godzina zemsty! Czas zemścić się na wrogach naszych! Niech piersi wasze będą Termopilami! Idźcie na dół, rozbierzcie broń, ładunki znajdziecie w sali jadalnej! "

Gorące słowa Wysockiego poruszyły młodzież. Podchorążowie rzucili się do drzwi, rozebrali broń i w sile 161 bagnetów ruszyli w stronę koszar ułańskich w. księcia Konstantego.

Wielki książę spał. W tem od bramy frontowej rozległy się krzyki, wybito kolbami runęły główne drzwi. Oddział spiskowców dostał się do wnętrza z okrzykiem śmierć tyranowi, Carewicza nie pochwycono. Ocalony przez swego kamerdynera - umknął szczęśliwie.

Z podchorążymi połączyły się wojska polskie, wobec czego pułki rosyjskie po krótkiej walce opuściły Warszawę. - Tak rozpoczęło się powstanie, zwane od miesiąca w którym wybuchło listopadowym. Powstanie to mimo swego długiego okresu trwania /26.IX.1831 /i tragicznego końca, nie zakończyło walki narodu polskiego o niepodległość. Pokolenie to chociaż poniosło klęskę, miało niespożytą energię, patriotyzm płomienny i wiarę że P o l s k a zginąć nie może.

-------- 0000 --------

Dokończenie ze str. 2-giej.

Niemcy bici od zewnątrz łamani na zachodzie i na południu muszą u-czuć, że ziemia się trzęsie pod ich stopami i dopiero wtedy rozpocznie się naprawdę rozkład owego organizmu, co ostatek sił dobywa - resztkami goni i musi runąć nareszcie, musi się rozwalić ostatecznie.

Im większy będzie opór - tym bliższa godzina rozkładu. Więc walka - walka spoista, solidarna i na każdym miejscu.

- - -

WSPOMNIENIA JEDNEGO Z JĘDRUSIAKÓW

JAK TO BYŁO W RADOSZYCACH ?

Rozkazem dowódcy II-go batalionu, Zbiewicz został wysłany do Radoszyc na patrol żywnościowy.

Konia miał zdrożonego a i sam ledwie duszę w ciele trzymał, gdy znów wypadł mu służbowy wyjazd, po swej przeprawie w bród przez Nidę i forsowaniu okopów niemieckich.

Zaledwie do miasta wjechał, gdy spotkał znajomego od "Nurta" ze swymi ludźmi z I batalionu. Dogadali się wnet i wstąpili do pierwszego domu, by coś zjeść i jednego większego wypić przeciw czerwonce, która nasze bataliony na ofiary sobie upatrzyła.

Właśnie ukończyli posiłek i pogawędkę, przyciągnęli koniom popręgi, gdy usłyszeli szum motorów samochodowych.

Wskoczyli na konie i mają już ruszać, gdy tuż przed nimi zjawiły się samochody żandarmerii. Było ich sześć – wypełnione po brzegi. Ruszyli na koniach w kierunku skąd nadjeżdżały. Uciekać było za późno. Pierwsze trzy nie zorientowały się w sytuacji, dopiero z czwartego sypnęły się strzały pistoletowe. Nurtowcy jechali pierwsi, a Zbiewicz ostatni i nic też dziwnego, że po spodniach [illegible] mu [illegible] dziury. Szósty samochód zatrzymał się, lecz Zbiewicz – ot tak, jak jechał, z konia – wsadziwszy karabin w szeforkę wywalił prosto do oficera, co się do niego z pistoletu składał – i skręcił konia w bok. Ujechał około 10 kroków tylko, gdy w pełnym galopie, tak jak jechał, padł razem z koniem. Z pistoletu maszynowego koń dostał w piersi i brzuch całą serię. Zbiewicz zanim wstał z pod konia widział, że [illegible] gorąco.

I tak się rozpoczęło.

W Radoszycach było jeszcze kilku oprócz tych, co mieli spotkanie. Pierwszy dzień zakończył się śmiercią 19 żandarmów. Była to tylko przygrywka do dnia następnego.

Spodziewaliśmy się wszystkiego. Od godziny 1-szej w nocy placówki były na stanowiskach.

O godzinie 8-ej rano przyjechali "Szkopy" w większej liczbie. Najpierw ostrzelali całe miasto, a później rozpoczęli zbierać ludzi na placu do rozstrzelania. W tym czasie patrolki kozackie natknęły się na "Zawiszaków" i "Jędrusiaków". Nasi puścili tylko kilka serii, po których jedynie konie z siodłami błąkały się po polach. Ci, co zostali z patroli przy życiu na koniach zaalarmowali "Szkopów", którzy mieli robić rzeź w mieście.

To ich wszystkich postawiło na nogi. Ludność spędzoną do rozstrzeliwania pozostawiono na placu, a sami wyruszyli na zewnątrz miasta i rozpoczęli strzelać zapalającymi pociskami po dachach domów.

Gdy pierwsze dymy uderzyły słupem na chmurne niebo, II-gi batalion otrzymał rozkaz do natarcia. Natarcia na 7-io krotnie liczniejszego nieprzyjaciela w dzień o godzinie 12-tej.

Walka była zacięta i długa. Meldunki i rozkazy wożono po raz pierwszy na zdobycznych koniach – ot tak od ręki.

II-gi batalion 2 pp. Leg. zdał egzamin i nadziei w nim pokładanych nie zawiódł. Jędrusie – te diabły nie ludzie – i Zawiszacy dodali do swej chlubnej karty historii i legend jeszcze jedną. Była to jedna z najpiękniejszych walk partyzanckich, w której na 150 zabitych Niemców, z naszej strony było tylko 2-ch rannych: – por. Róg i kapral Lisek – obaj przestrzały w płuca.

Rozbito jedną pancerkę i uszkodzono 16 samochodów, zdobywając

17 koni z siodłami. Żołnierze tak się rozpalili po oczyszczeniu dopalającego się miasta, że jeszcze 6 km w stronę Przedborza gnali uciekające resztki wroga. Ludność powracających żołnierzy witała ze łzami w oczach i dziękowała za ocalenie życia. Te łzy i proste, szczere słowa były dla nas najlepszą nagrodą i bodźcem, by iść i walczyć - walczyć z wiarą w zwycięstwo, w myśl słów pieśni powstańcze:

My na śmierć wyszli wszyscy
I wyszli z wiarą,
Że nie pogardzi Bóg naszą ofiarą,
Że głowami swymi, gdy nadejdzie czas
Ojczyznę okupimy dla tych, co zostaną tu po nas.

... 0 ...

NAD WIERNĄ RZEKĄ

A kiedy naszą całą dywizję "Bocian" przez kilka dni oblatywał, a wywiad stwierdził koncentrację Mongołów i Szupo w Kielcach z przeznaczeniem do zadań specjalnych, musieliśmy się znowu przebijać między niemieckimi placówkami, aby ujść okrążenia i uniknąć walki na terenie przez ludność cywilną zamieszkałym.

II-gi pp. Leg., oraz tabory dywizyjne miały się przebić przez - pinski i Wierną Rzekę, na wschód od punktu obserwacyjnego i placówki w Rudzie. Przebicie się 4 pp. Leg. było trudniejsze, jakkolwiek mniej miał taborów.



II-gi pp. Leg. ubezpieczali na przejściach przez tor i szosę Nurtowcy. 4-ty pp. Leg. ubezpieczał Szary. - Szary wywiązał się tej nocy z zadania powierzonego mu przez pułkownika Lina - w zupełności.

Gdy kolumna marszowa pułku znajdowała się niedaleko przejścia przez tor, - placówka niemiecka otwarła flankowy ogień z bunkra, puszczając w ruch dwa "rozpylacze" i granatnik. Szary ubezpieczał 1-sze przejście - pułku on wziął odpowiedzialność.

Na pierwsze strzały Szary wysunął się do przodu i dał krótki rozkaz:

Dwa plutony do przodu, pierwszy z lewej - drugi z prawej - bunkier w krzyżowy ogień i do natarcia !!

Echo tylko i huk wypełniały ciszę nocną.

Po godzinie walki niemiecka placówka błagała czerwonymi rakietami o wsparcie. - Nasi nacierali. - Niemcom także placówka w Rudzie odpowiedziała rakietami, które wyrzucali co jedną, - lub dwie minuty.

Dwie godziny trwała walka - plutony spełniły swoje zadanie. Bunkier został z bronią zdobyty - przejście wolne. - "Gammony" - ten nowy rodzaj angielskich min-granatników okazały się pyszne.

A kiedy pułk przechodził przez rampę - Szary wesoło jak zawsze, swoimi niebieskimi oczami patrzył z konia po szeregach swoich ludzi, co życie i los swój w jego ręce złożyli - dla sprawy i przyszłości Narodu Polskiego.

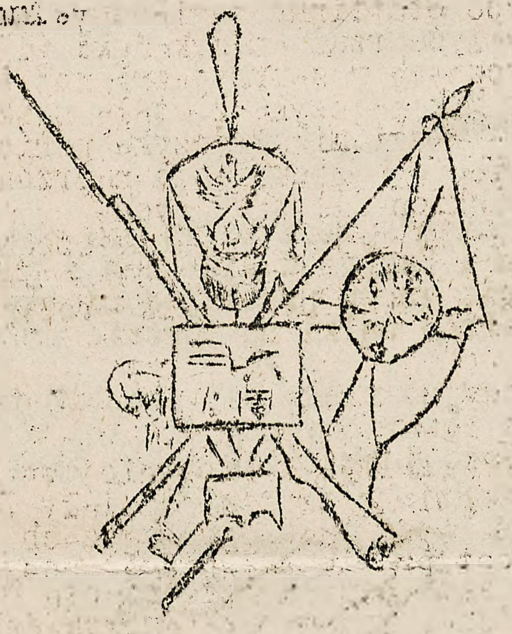
... 0 ...

ZASADZKA NA KREISHAUPTMANNA Z BIŁGORAJA.

Ze Smerdyny 4-ta kompania jechała na koncentrację 2 pułku i zatrzymała się na odpoczynek w "Kwiatku Róży".

Wywiad, który wyjechał w stronę Osieka nadesłał meldunek, że do Osieka zajechał na odpoczynek w drodze do "Reichu" Kreishauptmann z Biłgoraja i jeździ Kozacy, którzy go eskortują, do Łoniowa dzisiaj nie przyjadą, [illegible] wyruszy z taborami do Staszowa. Skład taboru podano na 19 wozów 4 bryczki i konie wierzchowe, oraz 17 ludzi do osłony, uzbrojonych przeważnie w broń maszynową.

Szef grupy Józef zarządził natychmiast obsadzenie szosy Staszowskiej i wysłał wywiad pod Łoniów, jak się będzie przedstawiała sprawa z kozakami.



Do godziny siódmej tabory nie jechały, lecz nadjechał zwiad z meldunkami – Kozacy przybyli do Łoniowa w liczbie osiemdziesięciu. Kreishauptmann rozmawiał z [illegible] i jutro mają jechać dalej. Szef zarządził zbiórkę z zajętych stanowisk. Stanęli wszyscy półkolem. Szef krótko przedstawił sytuację i oświadczył: "Myślę złożyć im dzisiaj wizytę – wy co na to!?" Młodsi w grupie rwali się pierwsi na ochotników, starsi czekali rozkazu, bo znali swego szefa i wiedzieli, że robota będzie.

Szef myślał chwilę i zastanawiał się. Pamiętał jeszcze przed dziesięciu dniami gdy [illegible] chłopcy wyrżnęli obok kościoła 19 żandarmów, [illegible] odbijania szefa, gdy go wraz z Zundapem ostrzelali. Za to burmistrz i 30 zakładników byli jeszcze w Opatowie w więzieniu i dalsi nie chcieliby się przyczynić do [illegible] ich wyroku na szubienicę.

Była godz. 7 min. 30, gdy grupa w szyku marszu ubezpieczonego zbliżała się do Osieka. Obok cmentarza odpoczynek. Szef i jego zastępca pojechali na rozpoznanie.

O godz. 9-tej wszystkie placówki były na stanowiskach i pierwszy pluton z Szefem na czele przypuścił natarcie. Na wezwanie poddania się Niemcy odpowiedzieli gwałtownym ogniem. Nasi z rzadka odpowiadali, obserwując tylko miejsce skąd ogień broni maszynowej, by ich następnie rozpędzić granatami. Opór Niemców trwał krótko, obóz zażarcie. Po jakimś czasie osłabieni Niemcy wzywali rakietami od Kozaków pomocy. Zrozumieli ich w Łoniowie i wyjechali. Nasze dwa rkm-y jeszcze i działko szybkostrzelne z zasadzki posłały im po koniach po jednej serii i wystarczyło.

Po godzinnej walce, ranny Kreishauptmann razem z ludźmi skapitulował. Niemcy ranni wychodzili z domów i oddawali broń z amunicją.

W godzinę później tabory /19 wozów, 4 bryczki i 7 koni z siodłami, oraz jeszcze Kreishauptmanna, głucho dudniąc po staszowskim trakcie, oddalały się w stronę [illegible] z [illegible], oraz świateł rakietowych w kierunku lasu.

W lesie [illegible] całkowicie z [illegible] Kreishauptmann i jazda dalej aż na Gremiecznik.

A oni najmłodsi dumnie patrzyli w twarz Szefa Józefa, a on jak zawsze uśmiechał się do każdego ze swej [illegible] [illegible].

oo 0 oo

W i a d o m o s c i   r a d i o w e

PO USTĄPIENIU MIKOŁAJCZYKA.

Jan Kwapiński - dawny zastępca premiera Mikołajczyka, przeprowadzał w Londynie rozmowy, zmierzające do utworzenia nowego Rządu Polskiego.

W związku z przesileniem rządowym w Polsce ze strony przedstawicieli prasy amerykańskiej padło pytanie, czy Stany Zjednoczone zagwarantowały granice Państwa Polskiego. Pe amerykańskieg ministra spraw zagr. Edward Stettinus odpowiedział na to pytanie, że Stany Zjednoczone pozostają wierne swej tradycji politycznej nie gwarantowania granic żadnego państwa. Odnośnie do zmiany rządu w Polsce Stettinus oświadczył, że na temat nie może czynić żadnych komentarzy i że rząd amerykański pilnie śledzi rozwój i przebieg wypadków politycznych w zaprzyjaźnionej Polsce.

Cała prasa amerykańska ustąpieniem Mikołajczyka została zaskoczona. W artykułach na ten temat podnosi ona zasługi Mikołajczyka poniesione w ugruntowaniu stanowiska Polski w świecie, w posunięciu naprzód spraw polsko-rosyjskich, oraz w odbudowie polskich sił zbrojnych.

Prasa amerykańska uważa Mikołajczyka za najodpowiedniejszego i posiadającego największe kwalifikacje na zajmowanie takiego stanowiska, jakie piastował, oraz, że był on tym, który mógłby konflikt polsko-rosyjski doprowadzić do pomyślnego końca.

WALKI NA FRONTACH.

Front zachodni. Walki na froncie zachodnim szaleją z niezmniejszoną gwałtownością. Na południowym odcinku frontu oddziały 7-ej armii amerykańskiej po przeforsowaniu przełęczy Saales w Wogezach toczą walki na równinie alzackiej. Strassburg jest prawie całkowicie oczyszczony od Niemców. Pierwsza armia francuska posuwa się od tego miasta w kierunku południowym wzdłuż doliny Renu, podczas gdy wojska amerykańskie prą w kierunku północnym. Metz jako miasto jest oczyszczony, a Niemcy bronią się jeszcze w forcie Briant. Trzecia armia ameryk. w Zagłębiu Saary posuwa się szerokim do 30 km. frontem w głąb terenów Niemiec. Rzeka Saary została przez te wojska przeforsowany w kilku miejscach. Zdobyto kilka miejscowości. Na środkowym odcinku frontu wojska ameryk. przekroczyły granice Niemiec w nowych punktach. Pierwsza armia ameryk. posunęła si naprzód w kierunku Düren od strony północno wschodniej, zagrażając bezpośrednio temu miastu. Walki w rejonie rzeki Roer trwają nadal. Postępy Amerykanów w rejonie Geilenkirchen. W Holandii wojska brytyjskie dotarły na północ od Venlo do Mozy. Na odcinku tej rzeki trwa bitwa wyniszczająca odciętych na lewym brzegu rzeki oddziałów niemieckich.

Front wschodni. Walki na terenie Łotwy przybierają przebieg pomyślny dla Sowietów. Część wojsk niemieckich została odcięta od głównych sił na tym terenie. Postępy na Rusi Podkarpackiej, gdzie na wschód od Użhorodu zdobyto kilka miejscowości. Przecięto linię kolejową pomiędzy Hatvan - zajętym przez Sowietów - a Budapesztem.

Front włoski. Większe działania rozwinęły się nad wybrzeżem adriatyckim, gdzie wojska brytyjskie wtargnęły do miasta Faenzy. Walki w tym mieście trwają i mają przebieg gwałtowny. Oddziały polskie oczyściły teren z nieprzyjaciela na wschód od rzeki Marecco. Na środkowym odcinku frontu zdobyto kilka wzgórz o znaczeniu strategicznym.

Daleki Wschód. Superfortece amerykańskie - startujące z wysp Mariańskich dokonały ponownego nalotu na stolicę Japonii - Tokio.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Londyn.K.n. Patriotom duńskim udało się wtargnąć do cytadeli w Kopenhadze, skąd zabrali na auto 1200 karabinów maszynowych i wywieźli. Użyli do tego celu podstępu, przychodząc w przebraniu murarzy i innych robotników i oświadczając warcie, że przybyli w celu naprawy kominów. Zostali wpuszczeni bez przeszkód.

Peterson, jeden z najgorszych konfidentów niemieckich w Danii został na skutek wyroku krajowych władz podziemnych zabity.

Londyn.K.fr. Kobiety angielskie ćwiczą w obronie przeciwlotniczej. Córka premiera Churchilla zaciągnęła się również do tej formacji kobiecej.

Londyn K.p. Komisja sojusznicza dla zajmowanych terenów niemieckich ogłosiła dekret grożący karą śmierci za szpiegostwo i użycie broni przeciw wojskom sprzymierzonym, za działalność na rzecz partii hitlerowskiej i innych rozwiązanych organizacji. Dalej kara śmierci grozi za niedozwolone posiadanie broni, za grabież i obdzieranie trupów.

Londyn. K.n. Kapitan Roedl, wojskowy attaché niemiecki w Sztokholmie wyrzekł się łączności z rządem narodowo-socjalistycznym i prosił o szwedzkie papiery. Już piąty członek poselstwa niemieckiego w Szwecji zerwał z rządem hitlerowskim. Roedl jest pierwszym z pośród oficerów zawodowych.

Londyn K.n. Posłowie niemieccy z Lisbony i Madrytu zostali odwołani. W tej chwili jedyne przedstawicielstwo Rzeszy jest jeszcze w Szwajcarii i Irlandii, po odwołaniu również posła niemieckiego Tompsona ze Sztokholmu.

LONdyn K.a. Minister brytyjskiego lotnictwa Sinclaire, wygłosił do narodu francuskiego przez radio przemówienie, dziękując za pomoc, jaką ludność francuska dawała lotnikom bryt. którzy musieli lądować na terenach Francji. Przez długie miesiące ludność francuska ukrywała ich i dawała pomoc materialną, często przepłacając to swym życiem. Do Anglii powróciło skutkiem tych ofiar Francuzów 2000 lotników bryt. Minister oświadczył, że żadne słowa nie wystarczą na wyrażenie uczuć wdzięczności. Ta pomoc ze strony Francuzów, utwierdziła jeszcze przyjaźń między Francją i Anglią.

Na Fundusz Prasowy złożyli: Kinga 200 zł., Korz 100 zł.
